Zdarzyło się dziś...25 lutego 1994

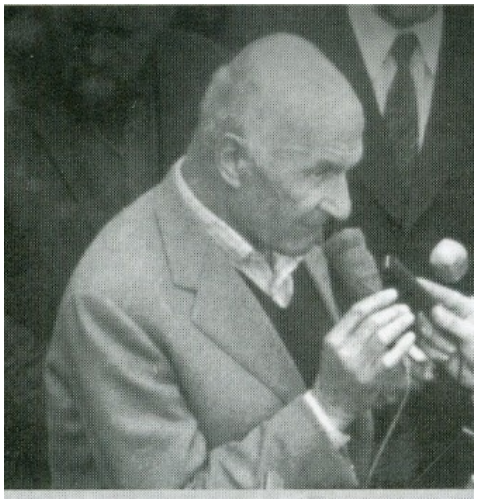

24 lata temu zmarł adw. Władysław Siła-Nowicki. Wybitny adwokat, obrońca w procesach politycznych, żołnierz Armii Krajowej, więzień okresu stalinowskiego, działacz polityczny, opozycjonista antykomunistyczny.

Jego życiorys czyta się jak ekscytujący scenariusz filmu, w którym nie brakuje scen bitewnych, okrucieństwa stalinowskich więzień, grozy wyroku śmierci, cudownego ocalenia, ani też płomiennych adwokackich przemówień w sądzie, współudziału w tworzeniu historii Polski niepodległej i kontrowersyjnych dla jemu współczesnych decyzji.

Młodość mec. Siły-Nowickiego przypadła na dwudziestolecie międzywojenne i czas II wojny światowej. W 1935 roku ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Aplikację adwokacką rozpoczął w Warszawie w 1937 r. początkowo pod patronatem adw. Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego, a następnie adw. Antoniego Belliera. Pracował w Departamencie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1936-1939).W 1938 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Grudziądzu w stopniu podporucznika kawalerii ze starszeństwem. W czasie kampanii wrześniowej jako młodszy oficer należał do VI Pułku Strzelców Konnych Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Już 19 września został ranny, ale udało mu się przedostać do Warszawy a potem do Beresteczka, gdzie 21 października ożenił się. Wrócił potem do Warszawy, gdzie prowadził działalność konspiracyjną w ZWZ, a później w AK – w oddziałach KEDYW-u. Walczył w Powstaniu Warszawskim, odniósł kolejne rany, zaś po upadku powstania przedostał się do Lublina, gdzie zaangażował się w działalność Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

W latach 1945-46 został wybrany na stanowisko wiceprezesa Stronnictwa Pracy w okręgu lubelskim. Nie udało mu się uniknąć aresztowania i 16 września 1947 roku został schwytany podczas próby ucieczki na Zachód. Poddawany torturom, na koniec został skazany na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie. Czekając na wykonanie wyroku, zaplanował wraz ze współwięźniami ucieczkę. Postanowili wywiercić dziurę w suficie i przez strych dostać się na dach jednopiętrowych zabudowań gospodarczych, a stamtąd zjechać na powiązanych prześcieradłach i

zeskoczyć na chodnik przy ul. Rakowieckiej. Gdy do zrealizowania planu zostało kilkanaście dni, jeden z więźniów kryminalnych uznał, że akcja jest zbyt ryzykowna i wydał uciekinierów, licząc na złagodzenie wyroku. Władysław Siła-Nowicki i Hieronim Dekutowski trafili na kilka dni do karceru, gdzie siedzieli nago, skuci w kajdany. Wszystkich kolegów mecenasa rozstrzelano strzałem katyńskim 7 marca 1949 r. w warszawskim więzieniu mokotowskim. Major Zapora w ostatnich chwilach życia, wychodząc pewnym żołnierskim krokiem z celi na egzekucję rzucił do kolegów tylko trzy słowa: „to cześć panowie”. Władysław Siła-Nowicki był skazywany na karę śmierci czterokrotnie. W więzieniu spędził 9 lat. Dzięki wstawiennictwu siostry Feliksa Dzierżyńskiego - Aldony i interwencji sowieckiego ambasadora Lebiediewa, kara śmierci została zamieniona na karę dożywotniego więzienia. Przez kilka lat przenoszono go: z Warszawy, do Rawicza, Wronek i Strzelców Opolskich. Los po raz kolejny uśmiechnął się do niego w 1956 roku, gdy mecenas Siła-Nowicki wyszedł na wolność, a rok później doczekał się pełnej rehabilitacji. Pobyt w więzieniu wzbudził w nim moralny obowiązek: „Moim obowiązkiem wobec społeczeństwa i państwa jest podjąć się obrony w sprawach politycznych w każdym wypadku, gdy się ode mnie takiego obowiązku zażąda” - wspominał.

To jednak wcale nie był szczęśliwy koniec życiowych zmagań. Siła-Nowicki rozpoczął trwającą 24 lata przygodę w zawodzie adwokata, do którego przygotowywał się jeszcze przed wojną. Był obrońcą w licznych procesach politycznych, m.in. KOR-u, KPN-u oraz członków „Solidarności”. Został między innymi pełnomocnikiem Barbary Sadowskiej - matki zamordowanego przez milicjantów Grzegorza Przemyka.

Pozostawał w ścisłych relacjach z Kościołem katolickim. Od 1965 roku aktywnie działał w Klubie Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Należał do Zespołu Informacyjnego przy Prymasie Polski kard. Stefanie Wyszyńskim. W 1969 roku został doradcą prawnym Episkopatu Polski – na prośbę kard. Wyszyńskiego. Od 1981 roku zasiadał w Prymasowskiej Radzie Społecznej, a w 1983 roku na prośbę ks. Jerzego Popiełuszki, wygłaszał prelekcje w kościele św. Stanisława Kostki.

W 1968 r. pod zarzutem działalności antypaństwowej dokonano rewizji w jego domu. SB znalazła wówczas materiały dotyczące

prymasowskiego zespołu informacyjnego. Mec. Sile-Nowickiemu wytoczono sprawę karną i zawieszono go w wykonywaniu zawodu. Zakaz cofnięto w 1971 r.

Działał w opozycji antykomunistycznej – w grudniu 1975 roku podpisał „List 59.", który był protestem przeciwko projektowanym zmianom w konstytucji oraz deklaracją postulatów środowisk opozycyjnych. W 1976 był sygnatariuszem oświadczenia intelektualistów solidaryzujących się ze strajkującymi robotnikami w Radomiu i Ursusie. Był też współautorem statutu „Solidarności" oraz doradcą Lecha Wałęsy w latach 1980-1981.

W 1983 roku ukończył 70 lat i został zmuszony przez ministerstwo sprawiedliwości do przejścia na emeryturę, m.in. miało to osłabić proces w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka, w którym był pełnomocnikiem metki Przemyka. Nie odebrało mu to jednak energii do działania. Jeszcze bardziej zaangażował się wówczas w propagowanie wartości NSZZ „Solidarność". W lutym 1984 roku w liście otwartym do gen. Wojciecha Jaruzelskiego protestował przeciw bezprawiu Służb Bezpieczeństwa. Z kolei dwa lata później podjął kontrowersyjną decyzję – przystąpił do Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Potrafił wykorzystać tę sytuację – jako jedyny w tym gronie domagał się wyjaśnienia zbrodni NKWD na polskich jeńcach w Katyniu i innych miejscach kaźni.

W 1988 roku był doradcą w strajku w stoczni w Stoczni Gdańskiej, jeździł też pomagać strajkującym w Szczecinie i na Śląsku.

W 1989 r. Władysław Siła-Nowicki uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, gdzie m.in. wnioskował o uczczenie minutą ciszy zamordowanych księży: Stefana Niedzielaka i Stanisława Suchowolca. W lutym 1989 roku reaktywował Stronnictwo Pracy. Pomimo sędziwego wieku startował do Sejmu, a także – również bez skutku – kandydował na stanowiska prezydenta. W latach 1992-94 był sędzią Trybunału Stanu.

Po 1989 powrócił do praktyki adwokackiej. Jako były więzień stalinowski, podjął się obrony byłego szefa bezpieczeństwa i wiceministra spraw wewnętrznych. Nie wszyscy zaakceptowali i rozumieli jego decyzję. Wspominał: *„Teraz znów owi milczący przez dziesięciolecia Katoni gromią mnie za przyjęcie obrony człowieka, który jest oskarżony o współudział w morderstwie ks.*

Popiełuszki. I sądzą, że ja- obrońca w mnóstwie procesów politycznych w Polsce w warunkach o wiele trudniejszych niż obecne mam ich prosić o łaskawe przyzwolenie i pytać, czy wolno mi się podjąć obrony w takiej czy innej sprawie?. Niedoczekanie wasze, panowie, niezależnie od tego, czy byliście mi bliscy czy dalecy w różnych trudnych chwilach naszego życia w Polsce. Odpowiadam Katonom wychowanym w ustroju komunistycznym: jak wam nie wstyd koledzy? To komuniści pozwalali mnie jako adwokatowi bronić ludzi, którzy walczyli z nimi, a wy – moi Towarzysze walki – nie pozwalacie mi bronić człowieka, którego wina nie została jeszcze ustalona?" – pisał.

Znajomi wspominali go jako człowieka o niezwykłym talencie oratorskim. Nie tylko sale rozpraw uwodził swoimi przemówieniami, także w celi, w której czekał na wyrok śmierci, przyciągał uwagę swoimi opowieściami o „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza. Potrafił wlać otuchę w serca tych, którzy się razem z nim znaleźli w trudnych sytuacjach, bywało, że beznadziejnych. Jego pisma sądowe i wystąpienia nie pozbawione były drobnych złośliwości wobec adwersarzy, ale mimo wszelkich życiowych przeciwności, był człowiekiem pogodnym.

Zmarł 25 lutego 1994 roku w Warszawie, w wieku 81 lat. Pochowany jest na warszawskich Starych Powązkach.